



By formalnościami stało się zadość, najpierw opiszę sałatkę **a** la Oleksy, czyli sałatkę Marty Oleksy

Oto składniki i opis przyrządzenia oddany za pomocą graficznego znaku plus:

ryż + prażony przez Martę słonecznik + kukurydza z puszki + papryka + trochę majonezu =
PY-CHO-TA

Marta zdradziła również dwa sposoby na urozmaicenie tej potrawy:

Wersja 2. Z ananasem i czosnkiem zamiast papryki

Wersja 3. Z kurczakiem lub tuńczykiem i składnikami z wersji pierwszej.

Uwagi: propozycja uczennicy jak najbardziej spełnia zasadę SziT, a do tego nie można się od niej oderwać dopóty, dopóki się nie skończy!!!

Cóż? podeszłam do spotkania ambitnie. Podczas którejś z lekcji z 2c przy okazji lektury nawiązałam do problemów gnębiących państwa Afryki i wymieniłam tytuł filmu "Krwawy diament". Następnie powiedziałam o dyskusyjnych zachowaniach ludzi u władzy, wtrącając zakończenie filmu "Pan życia i śmierci". Okazało się, że niektórzy z moich uczniów widzieli oba obrazy, inni zaś w krótkim czasie obejrżeli je w zaciszu domowego ogniska.

Na hasło koło dyskusyjne zainteresowani chcieli podjąć tematy obu filmów.

Postanowiłam więc, że przygotuję się do problemu z jeszcze innej strony, mianowicie od strony świata duchów i znaków, których pełna jest rzeczywistość Afrykańczyków. Spotkanie zamierzałam zacząć od słów przytoczonych przez Wojciecha Jagielskiego w jego książce:

Nazywacie po swojemu to, co u nas zastajecie, i jesteście przekonani, że mając wszystko ponazywane, będziecie wszystko rozumieć. Ale my mamy własne nazwy i patrzymy po swojemu.

Na tych zajęciach przekonałam się o prawdziwości tych słów i ich uniwersalności. Czy my, dorośli nie postępujemy podobnie ze światem młodzieży -szufladkując, zamiast wniknąć w tę rzeczywistość.

Nie wiem, jaką naukę wynieśli z tych zajęć moi uczniowie, ale ja dostałam kolejną lekcję pokory. Cieszę się, że nie przesuwałam koryta dyskusji w moją, jedynie słuszną belferską stronę, ale poddałam się szmerowi gawędy podopiecznych (choć w tej sytuacji, to ja zasługuję na miano podopiecznej) i weszłam w jej strumień! Przyjemna odmiana po zajęciach lekcyjnych, na których muszę panować nad czasem, uczniami, tematem i materiałem.

Okazało się, że mam do czynienia z ludźmi pracowitymi, którzy umieją zarządzać czasem. Mają tyle zajęć pozalekcyjnych w szkole i poza nią, a jeszcze znajdują czas na to, aby pomagać innym, angażując się na przykład w osiedlowych świetlicach czy kole wolontariatu.

Hmmm? więc nie tylko ambicje, ale też chęć niesienia pomocy w tych młodych głowach, a może sercach.

To ludzie bardzo konkretni, którzy mają swoją wizję na to, gdzie, komu i jak pomagać. Widzą potrzebę pracy u podstaw, a więc pracy z dziećmi, które mają trudności w nauce już w podstawówce! Bo przecież, jeśli wtedy nie zrozumieją podstaw, zaczynają się bronić przed szufladką "głupca", przybierając postawę tumiwisizmu i brnąc dalej w niewiedzy.

Niby my dorośli (w tym ja) o tym, wiemy, ale łatwiej nam powiedzieć "głupiec", zamiast "zaniedbane dziecko, które nie miało warunków zewnętrznych a może i wewnętrznych, by się rozwinąć" na sprawiającego kłopoty młodego sąsiada, ucznia itd.

Dziękuję Marcie Oleksy, Marcie Teliżyn i Pawłowi Orszulikowi za możliwość spędzenia czasu z umysłami i sercami tak otwartymi na" na wszystko i wszystkich dookoła. Przypomnieli mi, że ja także muszę się pilnować przy łatwości wydawania osądów, by stać się wiarygodną w oczach takich ludzi jak oni.

Termin spotkania: 28.03.2013r.

Czas trwania: dwie godziny lekcyjne